

Tomasz Rowiński: Kto ukradł Polsce polityczność?

Rzeczywistym sporem politycznym jaki prowadzą dzisiaj w Polsce „dwie partie” jest spór modernizacyjny, który prowadzi się za pomocą rozgrywania emocji Polaków a przeciw ich politycznej chrześcijańskiej formie – pisze Tomasz Rowiński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Powrót polityczności.

Wydarzenia wokół reformy sądownictwa w Polsce wydają się pod każdym względem wskazywać, że mamy do czynienia z politycznym wzmożeniem, odrodzeniem polityczności jako pewnego przeżycia. Jest to prawda, ale jednocześnie, jak sądzę, nie cała. Za oczywistość trzeba przyjąć, że gdy trwa gwałtowny spór o instytucje, o ustrój, o takie czy inne przewagi, polityczność ujawnia się mocniej niż podczas nieznacznie długiej codzienności, kiedy wydaje się, że nie dzieje się nic lub prawie nic.

Sprawa, której jesteśmy świadkami w ostatnich tygodniach, nie jest tylko zwykłą awanturą, ale dość złożonym konfliktem politycznym, w którym raczej nie przebiegają jedynie według plemiennych odruchów i emocji społecznych kształtujących szkodliwie polską duszę w ostatniej dekadzie według najgorszych wzorców narodowych waśni. Narzucana nam plemiennosc jak gdyby się nieco przełamała. Mamy w tym sporze szerokie poparcie społeczne dla reformy sądów, mamy rząd, który próbuje tę reformę przeprowadzić w sposób lekceważący dla szerokiej

opinii, nie tylko polityków opozycji i tej opozycji wyborców, ale także znacznej części własnego elektoratu. Poparcie dla prezydenckiego weta przekroczyło przecież w sondażach znaną zwykle w polskiej demokracji skalę. Równocześnie nie spadło poparcie dla partii rządzącej.

Okazało się, że zawiodły frakcyjne kalkulacje zarówno rządu jak i opozycji – sprzeciw Polaków wobec fatalnie przygotowanych ustaw, które dodatkowo miały skłonić Prezydenta do rezygnacji z części swoich praw nie był przyzwoleniem na przewrót i zmianę władzy, ale raczej wezwaniem do lepszych rządów, tych którzy zostali wybrani. Tak samo znaczące. poparcie dla postulatu zmian w systemie sądownictwa nie okazało się zgodą na wywracanie kolejnych instytucji państwa do góry nogami. Można dość bezpiecznie twierdzić, że Polacy wcale nie lubią rewolucji. Zupełnie. Nie chcą rewolucji liberalnej czy socjaldemokratycznej, którą zdążyli już zapowiedzieć niektórzy manifestujący publiczności opowiadający przeciwko reformie sądów (przynajmniej w proponowanej postaci). Ale nie chcą też jakobińskiej polityki Prawa i Sprawiedliwości.

Analogie z wiekiem XVIII narzucają się aż zbyt mocno. Trzeba je traktować z dużą ostrożnością, ponieważ analogie są atrakcyjne intelektualnie, ale przy braku uwagi stają się mylące w podsuwanych nam wnioskach. Tę jednak warto tu przywołać. Konstytucja 3 maja została w końcu uchwalona za pomocą fortelu i swoistego zamachu stanu, kiedy to znaczna część posłów – tych którzy byliby przeciwni temu aktowi – została już odprawiona do domów. Coś z tego zachowania jest w politycznym rozmachu Jarosława Kaczyńskiego. Co jednak przyszło nam z Konstytucji 3 maja poza symbolem zdolności polskiej polityczności do ducha naprawy? W zasadzie nic. Może poza preambułą, która potwierdziła zasadę ducha polskiego. Konstytucja 3

maja tak naprawdę nie była drugą nowoczesną konstytucją w dziejach polityki choć udajemy, że tak właśnie jest, choć owszem była owocem chęci nie tylko by Polskę podnieść, ale i modernizować. Jej kształt zostawmy na boku, sposób jej uchwalenia pokazuje przede wszystkim, że Polski nie można modernizować przeciwko niej samej. Przyniosła nam ona także dopełnienie podziałów jakie przez stulecie upadku tworzyły partia oświeceniowa postępu i partia zachowawcza sterowane z znacznej mierze przez „partię zagranicy”. Ostatecznie też przyniosła ostateczny krach. Przyniosła też Targowicę. Krach przyszedł nie dlatego, że reformy nie były potrzebne – bo były, ale dlatego, jak i kiedy postanowiono je przeprowadzić. Reformatorzy nie pojęli, że suwerenność to nie tylko dążenie do samodzielności, ale rozpoznanie jaka skala samodzielności jest w danym momencie historycznym dostępna. Manifestacja reform w postaci ustawy zasadniczej odbiła się większym echem na wrogich nam dworach niż mogły to zrobić reformy z niej wynikające. Suwerenność może łatwo ugrzęznąć w lenistwie lub pysze. Pycha kroczy przed niezdolnością rozpoznania tego co sprawiedliwe – w znaczeniu odpowiedniości podejmowanych środków do możliwości, ale także w znaczeniu *pietas* wobec formy politycznej narodu, który się reprezentuje. Tych odpowiedniości reformatorzy 3 maja nie zachowali. Sądzi, że część może zastąpić całość

Nieprzypadkowo Jarosław Marek Rymkiewicz, pisarz tak ważny dla jakobinów z PiS ubolewał, że w Polsce nigdy nie było śmiałości by zrobić naprawdę rewolucję, by nadać Polsce kształt na miarę *modernite*, a wieszanie u schyłku XVIII wieku – opisane fantazyjnie w „Wieszaniu” – stanowiło tylko namiastkę tego, co wydarzyć się „powinno”. Dzisiaj spór reprezentantów dominujących sił politycznych w Polsce jest sporem o kształt nowoczesności i o rolę w tej nowoczesności wyznaczoną suwerenności. Czy ma to być nowoczesność uzależniona od jej formy – nazwijmy to – brukselskiej, czy ma być ona

bardziej suwerenistyczna. Rzeczywistym sporem politycznym jaki prowadzą dzisiaj w Polsce „dwie partie” jest spór modernizacyjny, który prowadzi się za pomocą rozgrywania emocji Polaków a przeciw ich politycznej chrześcijańskiej formie. „Spór modernizacyjny” oznacza przede wszystkim spór o władzę i o to w jaki sposób Polacy mają stać się kimś innym niż w rzeczywistości są w swoich zwykłym życiu narodu katolickiego. Partia zachowawcza chce wchłonięcia Polski przez Europę brukselską, a partia reformatorska chce wykuć nową Polskę w przekonaniu, że dotychczasowe sposoby naszego istnienia nie są właściwe życiu nowoczesnemu i są powodem naszej słabości.

W Polsce rządzi jedna frakcja „modernizacyjna” kłócąca się między sobą o środki i nie rozumiejąca polskiej formy mającej swoje źródło w chrzcie

Forma polskości, która trwa i rozwija się od czasów, chrztu Mieszka i której zasadą jest sprawiedliwość będąca fundamentem cywilizacji

chrześcijańskiej jest przeszkodą dla obu partii rządzących Polską. Dla jednych polskie chrześcijaństwo jest tylko narzędziem do mobilizacji emocji społecznych przeciwko drugiej partii, dla drugich narzędziem szantażu, w którym to co ewangeliczne klei się tym co liberalne, europejskie, brukselskie i ma być także wzmocnieniem sprzeciwu. Na różne sposoby wykorzystuje się nierozzerwalną katolickość i polskość, ale nie realizuje się polskiej formy „całej sprawiedliwości”, ale korumpuje drugorzędnymi grantami duchowymi i materialnymi. Nie robi się kroku w stronę prawdziwej ochrony nienarodzonych, nie robi się kroku w stronę obrony chrześcijan w świecie – po prostu nie pozwala się by Polska zachowywało się jak państwo chrześcijańskie. W

ten sposób partykularyzuje się polskość i osłabia się ją. Partykularyzm i gorszące podziały sporu modernizacyjnego występujące przeciwko Polsce jako całości już doprowadził ją do zaniku w przeszłości.

„Spór modernizacyjny” oznacza także, że w Polsce rządzi jedna frakcja „modernizacyjna” kłócąca się między sobą o środki i nie rozumiejąca polskiej formy mającej swoje źródło w chrzcie. Dziś tę frakcję można określić mianem „okrągłostołowej” w odróżnieniu od tych sił politycznych, które z porozumień przy okrągłym stole zostały wykluczone. Od tego czasu – w okresie najnowszym – trwa „kradzież polskiej polityczności”, trwa polityczności pozorna, która toczy się przeciwko samym Polakom, ponieważ z zasady wykluczyła znaczną część polskiej całości – Polski chrześcijańskiej – z obszaru reprezentacji.

W sytuacji sporu o sądy widać jedno, że Andrzej Duda mógłby być pierwszym integralnie polskim prezydentem, ponieważ swoją polityką weta wystąpił przeciwko dwóm zasadom rewolucyjnym. Mógłby także, gdyby chciał przywrócić harmonię polskiej reprezentacji politycznej, tworząc ugrupowanie rzeczywiście reprezentujące tych, którzy wciąż w historycznym kieracie głosują na swoich suwerenistycznych lub liberalnych wrogów – katolików i republikanów, wcielenie Polski najpełniejsze, ale i najbardziej jak to możliwe w realnej polityce, otwarte na Całość.